Miuosh, Barwy Szczęścia

To był zwykły wieczór w tym mieście, standard w tych rejonach,
gdzie dwóch podobnych do nas, szło dzieło swe wykonać.
Trzeba uważać w tych stronach, gdy w grę wchodzi rasa.
Ktoś coś zjebał! Więc dwóch arabów idzie zajebać białasa,
w imię zasad - Ahmed i ten po prawej,
chyba ma na imię Hassan i 25 lat prawie
i parę godzin temu, właśnie jego młodszy brat
mając w oczach strach, opowiedział mu o całej sprawie.
A wiec, parę dni wcześniej, we wrzasku przerwy trakcie
w jednym z paryskich ogólniaków z poprawczakiem na kontrakcie
mijając białych trwających w rasizmu akcie
usłyszał że jeden z nich araba zajebać chce
nie bez powodu, bo bez powodu to bezsens
przez jakąś białą dupę, która z białym być już nie chce
a na domiar złego, na tego białego miejsce
wskoczył jeden z nich określany przez tych mianem "śmierdziel"
to stanie się dziś albo jutro
brat Hassana nie umiałby zliczyć ile razy słyszał takie gówno
Spokój tu jest wizją złudną, chyba że jutro kogoś stąd wyludnią - trudno

Dni spierdalają szybciej niż euro z konta
nawet te spędzane wśród grup o skrajnych poglądach
agresja to spontan trochę cięższy niż drwina
o niej się zapomina - chyba że płacze rodzina
gdy wracasz do domu...

Hassan aż zamarł
przy drzwiach stała zapłakana ciotka - obok zapłakana mama
w powietrzu aż się dało wyczuć dramat
"ta noc będzie inna, niż ta która skurwiel miał w planach!"
powiedział sam sobie do siebie
by chyba go pojebie, zajebie psa - zasada jeden za jeden
najgorsze to że kto to nie wie
wie że musi się dowiedzieć, a nie siedzieć w miejscu, ruchów swych być pewien
przez minut 7, do miejskich legend, fonów
kondolencji ziomów, nie wie nic bo nikt nic nie mówi nikomu
a po domu kręcił się brat któremu wszechświat się łamał
znał imię i musiał poinformować Hassana
słyszał cały plan na zamach
gadał twardo jak skała
tłumacząc że myślał że to zwykła przechwała
historia brata zmierzała tam gdzie finał
a on przypominał sobie o podbojach kuzyna
jak miesiąc długi dzień w dzień inną białą zapinał
mimo ostrzeżeń że to tutaj burdy może wszczynać
wieczór powoli się zaczynał
złapał za telefon i pognał gdzie zdarzeń lawina
jego brat wiedział ze może nie wrócić
a na pewno nie wróci,
zanim słońce znów zacznie się wspinać po blokach
dwóch typów z przeróbką glocka, przez dzielnie gdzie mogli by ich odjebać na pokaz
wśród swastyk na flagach, w oknach, na murach i blokach
gdzie biali powykreślali z Biblii słowo "kochać"
znaleźli budynek i piętro
znaleźli drzwi za którymi ktoś dziś pozna co to piekło
przybyli tutaj z misją jedną
choć tak naprawdę niczego nie są pewni na pewno

Dni spierdalają szybciej niż euro z konta
nawet te pełnie newsów o nastoletnich mordach
agresja to spontan trochę cięższy niż drwina,
o niej się zapomina, chyba że gada rodzina
gdy budzisz się w domu...

Hassan aż zamarł
słyszał jak sąsiadce o wszystkim opowiada jego mama
kuzyna nie zabił biały, choć może miał zamiar
tylko jakiś czarny cień za marne dwa i pół grama
poczuł że zabił człowieka, musi dzwonić do Ahmeda
zamknął drzwi i pięć sygnałów odczekał
w tym samym czasie, w drzwiach jego domu
stanęło dwóch białych gości wcześniej nie znanych nikomu
podniósł wzrok znad słuchawki dopiero,
gdy usłyszał wrzask brata i zdławiony pisk matki
i coś jeszcze - melodię którą Ahmed miał w fonie
gdy Hassan dzwonił - ustawioną jako dzwonek